

ZDZISŁAW CACKOWSKI
UMCS w Lublinie

MORALNO . Warto ci i WARTO CI

MORALNO to ludzka wzniosła idea i ludzkie marzenie o trzech rzeczach: (1) o bezwarunkowej (moralnej właśnie) wartości ludzkiego życia (nie biologicznego życia człowieka, ale ludzkiego życia człowieka), czyli o bezwarunkowym prawie człowieka do ludzkiego życia, (2) o równości wszystkich ludzi oraz (3) o dobrowolności (wolności) ludzkich twórczych, pozytywnych działań.

Wszystkie trzy elementy tej idei i tego marzenia zderzały się zawsze i zderzają się ciągle z realiami im przeciwnymi, które narzucały ludziom i wspólnotom ludzkim: (1) **warunki** uprawniające człowieka do ludzkiego życia, a nawet do życia w ogóle (Na przykład: „Kto nie pracuje, ten niech nie je”; „Kto nie jest mój, ten nie ma praw społecznych”; (2) różnego traktowanie swoich (członków rodziny, rodu, plemienia, wyznania, narodu, elity) i obcych, a wreszcie (3) arystokracja dobrowolności ludzkiego działania, czyli nie z musu mogli i mogli działać tylko „wybrani”: bogowie (w Mezopotamii starożytności tylko arystokracja boska, bowiem boskie społeczeństwo musiało pracować), wielcy władcy, niektórzy twórcy, ludzie „klasy pierwszej”, natomiast przytłaczająca większość ludzi spełnia tak utylitarne funkcje, a bez jakiego przymusu (zniewolenia) nikt by ich nie chciał spełniać. Z tych to względów zasięg kultury moralnej był wszędzie i jest - jak dotychczas - bardzo ograniczony, a także w sferze moralnej maskuje się nawałnicą frazesów o „ludzkiej godności”, o „człowieku jako najwyższej wartości” itd. itp.

Po tym wstępnie podam niżej kilka szczegółowych objawień na temat moralności i kultury moralnej.

NORMY MORALNE, to normy chroniące człowieka wartości bez zewnętrznego przymusu, bez zewnętrznej sankcji, krótko - normy przestrzegane bez przymusu. Ludzie regulują stosunki między sobą różnymi nakazami i zakazami. Takie nakazy i zakazy nazywa się normami. Owe normy chronią (nakazy chronią i zakazy naruszają czy niszczą) rzeczy, stany rzeczy i sytuacje, które mają dla ludzi pozytywne znaczenie, a które nazywa się wartościami.

Wśród różnego typu moralnych norm wymienię teraz cztery. Wiadome we wszystkich czterech przypadkach podaję te same trzy normy, aby tym silniej zwrócić uwagę na to, że charakter normy nie od jej treści zależy.

Więc przytoczmy zapowiedziane przykłady:

- Nie kradnij, bo co ludzie powiedz !
- Nie kradnij, bo ci Pan Bóg skar !
- Nie kradnij, bo ci wsadz do wi zienia!

- Nie kradnij, bo kradn c krzywdzisz drugiego człowieka!

Trzy pierwsze normy przestrzegane s ze wzgl du na zagro enie kar : kar ze strony i w formie społecznego pot pienia (norma z tego wzgl du przestrzegana jest norm **obyczajow**), lub ze strony Boga (norma z tego wzgl du przestrzegana jest norm **bogobojno ciow**), lub wreszcie ze strony obowi zuj cego prawa (norma z tego wzgl du przestrzegana jest norm **prawn**).

Normy przestrzegane ze wzgl du na gro b takiej czy innej kary (nie lekcewa ich znaczenia) s normami pozamoralnymi. Dopiero czwarta norma, przestrzegana bez jakiegokolwiek gro by, ale ze wzgl du na dobro drugiego człowieka, jest norm **moraln** . Normy obyczajowe, religijne (bogobojno ciowe), normy prawne, ró ne normy szczegółowe (okre laj ce stosunki pracy, stosunki rynkowe, handlowe, wojskowe, mi dzynarodowe), wreszcie normy moralne, wszystkie te normy z upływem czasu si zmieniaj co do swej tre ci, a tak e wzrasta ich liczba, bo ycie ludzkie si ró nicuje i wzbogaca.

NIEWYSTARCZALNO NORM. Jednak e adna, nawet najwi ksza, liczba norm nigdy nie jest w stanie obj wszystkie składowych i warunkowa ludzkiego ycia. Moj esz sformułował ponad 600 norm, którymi obj ł całokształt ówczesnych stosunków we wspólnocie Izraela. Obj ł całokształt, ale czy wyczerpał tre tego całokształtu? Przypuszczam, e nie wyczerpał. Dzisiaj, gdyby uwzgl dni tylko normy kodeksu karnego i kodeksu cywilnego wraz z kodeksami post powania w obu przypadkach, to ju mieliby my wiele tysi cy norm. A gdyby doda do tego prawo gospodarcze, handlowe, finansowe, to łatwo doszliby my do wielu dziesi tków tysi cy norm. A mimo to normy prawa i normy post powania nie s w stanie wyczerpa wszystkich elementów ludzkiej działalno ci i ludzkich wzajemnych stosunków. Czyli potrzeba tu jeszcze czego , co normy przekracza. Czego? Nazw to co kultur - obyczajow , religijn , prawn . Kultura w tym kontek cie oznacza dyspozycje (umiej tno ci) człowieka do łagodzenia lub przewyci ania mi dzyludzkich trudno ci i konfliktów w sytuacjach, gdy brak przepisów albo gdy przepisy nie wystarczaj . To jest co podobnego do kultury krawieckiej: dwaj wychowankowie jednego mistrza krawieckiego otrzymali ode jednakowy zestaw przepisów, reguł, ale jeden z nich szyje ubrania poprawne, a drugi wspaniałe.

Otó analogicznie si rzeczy maj z normami moralnymi, których w naszych czasach te przybywa, wszak powstaj ró ne zawodowe kodeksy

etyczne - kodeks lekarza, kodeks nauczyciela, kodeks pracownika nauki, kodeks s dziego, kodeks in yniera. Im gorzej z moralno ci , z kultur moraln , tym wi cej szczegółowych kodeksów etycznych.

Ale nawet bardzo du a liczba norm (nakazów i zakazów) nie jest w stanie wyczerpa wszystkich elementów ludzkiego ycia, które podlegaj ochronie moralnej. Có zatem? Odpowied zda si prosta i sprowadza si do twierdzenia, e normatywne wychowanie moralne nie wystarcza. Czym wi c je trzeba uzupełni ? Uzupełni je trzeba wychowaniem nastawionym na kształtowanie **uogólnionej wra liwo ci moralnej (kultury moralnej)**, wra liwo ci moralnej na wszystko, co jest składow i uwarunkowaniem ludzkiego ycia, a co si ci gle zmienia i ci gle si wzbogaca, co wi c nie mogło by dot d w normach uj te.

PRZEDMIOTEM OCHRONY MORALNEJ JEST LUDZKIE YCIE, czyli wszystkie (ci gle rozbudowywane i zmieniaj ce si) składowe oraz uwarunkowania ludzkiego ycia. Od pewnego czasu posługuj si pewnym metaforycznym wyra eniem: „warstwy ludzkiego ciała”. Do tych „warstw ludzkiego ciała” zaliczam: ludzkie ciało, rodowisko naturalne człowieka, rodowisko techniczne, rodowisko społeczne, wiat znaków i j zyka, wiat kultury (obyczaj, mit, magia, religia, sztuka, prawo, moralno , filozofia, nauka). Mówi c o rodowisku naturalnym, o wiecie techniki, o rodowisku społecznym człowieka, o j zyku i kulturze duchowej wcielonej jako o „warstwach ludzkiego ciała”, chc w ten sposób powiedzieć , e dla ludzkiego ycia wszystkie te warstwy s równie istotne jak ludzkie ciało. S one, elementy wszystkich tych warstw, czynnikami (składowymi elementami) ludzkiej - jednostkowej i zbiorowej - osobowo ci: współtworz t osobowo , o ile ludzie nimi dysponuj i nad nimi panuj , albo - gdy s w jakiej formie alienowane - niszczy j .

Znaczy to, e gdy si twierdzi, i ochronie moralnej podlega ludzkie ycie, to znaczy, e tej ochronie podlegaj wszystkie składowe i uwarunkowania wszystkich elementów wszystkich „warstw ludzkiego ciała”, a wi c elementów i uwarunkowa funkcjonowania ciała, rodowiska naturalnego, rodowiska technicznego, rodowiska społecznego, sfery znaków i j zyka oraz sfery ró norodnej kultury duchowej. Zreszt , nie tylko o ochronie chodzi, ale i o wspieranie, i o tworzenie pomy lnych warunków i składowych ludzkiego ycie w obszarze wszystkich „warstw ludzkiego ciała”. Jeszcze nieco inaczej mówi c, chodzi tak e o dost pno dla człowieka pozytywnych warunków ycia w całym aktualnie istniejącym obszarze ludzkiego wiata: w obszarze ciała - o warunki wy ywienia, sprawno ci, zdrowia i ycia; w obszarze rodowiska naturalnego - o zdrowotn i sprawno ciow czysto tego rodowiska; w obszarze techniki - o maksymalizację jej pozytywnej skuteczno ci i minimalizowanie zagro e ; w obszarze

j zyka - o jego maksymalnie w danych warunkach twórcz dost pno dla ka dego człowieka; w obszarze kultury - o maksymalizacj dost pno ci tej kultury dla wszystkich wedle zdolno ci.

Krótko mówi c, ka de ludzkie działanie, które dotyka jakich elementów ludzkiego wiata (a innych ludzkich działa nie ma!), ma znaczenie moralne, a zatem podlega moralnej ocenie. Takim działaniem jest tak e moralne ocenianie, akt moralnej oceny; ocena moralna te podlega ocenie moralnej. Jeszcze krócej: ka de ludzkie działanie podlega moralnej ocenie, bo tak czy inaczej, bezpo rednio czy po rednio dotyczy ono składników i uwarunkowa ludzkiego ycia.

Pami tajmy jednak, e w ka dej z wymienionych „warstw ludzkiego ciała” s (ci gle powstaj i s tworzone) elementy (aspekty) dla człowieka pozytywne oraz elementy (aspekty) dla negatywne. S one ze sob splecione, pomieszane, trudno odró nialne i niemo liwe do oddzielenia. Nikt tych dodatnich elementów nie pomalował jednym kolorem, a tych niekorzystnych innym. Ocenianie moralne to tak e niełatwa procedura odró niania jednych od drugich, procedura utwierdzania działa ludzkich korzystnych i pow ci gania działa niekorzystnych dla człowieka. Gwarancji nieomylnoci tu nie ma i nie mo e by . W kulturach religijnych, nasi kni tych manicheizmem, wytworzył si j zyk ostro i jednoznacznie odró niaj cy oraz oddzielaj cy od siebie „dobro” i „zło”. Takie ostre odró nianie i oddzielanie od siebie dobra i zła znajduje potwierdzenie w sytuacjach skrajnych: ludobójstwo, indywidualne zabójstwo, niszczenie ycia ludzkiego (lub gro ba) z powodu przekona (np. wiatopogl du, wyznania); a z drugiej strony wspinałe, wr cz heroiczne czyny, takie jak czyn Kolbego czy Janusza Korczaka. Ale to s tylko cz ciowe potwierdzenia ostrej odró nialno ci dobra i zła, bowiem mi dzy tymi skrajno ciami rozci ga si ogromna przestrze pomieszania jednego z drugim, przenikania si dobra i zła, a wi c i omylnoci ludzkich ocen moralnych. Ostra - a fałszuj ca rzeczywisto - polaryzacja dobra i zła, nawet **DOBRA** i **ZŁA**, ma jeszcze jedno bardzo dramatyczne źródło - obszary wzajemnego zabijania si ludzi, fronty wojen i podobnych wzajemncyh wrogo ci, bo na tych frontach walk i rzezi zawsze po jednej („naszej”!) stronie jest **DOBRO**, a po drugiej („ich”!) stronie totalne **ZŁO**.

DRAMAT MORALNO CI: Moralna równo ludzi i faktyczna ich nierówno . Bezinteresowno . Ju w pierwszym punkcie tego tekstu napisałem, e postawa moralna i post powanie moralne polegaj na chronieniu warto ci ludzkich bez przymusu, bez gro by sankcji. Teraz dodam do tego małe, ale bardzo istotne, uzupełnienie: postawa i post powanie moralne polega na bezinteresownym ochranianiu i utwierdzaniu ycia, zdrowia i pomylno ci drugiego człowieka.

ycie, zdrowie i pomyślność drugiego człowieka może być chronione i jest przez nas chronione w sposób interesowny i z oczekiwaniem na pewną wzajemność („Do ut des!”) Ma to miejsce wtedy, gdy ten drugi jest moim dzieckiem, moim przyjacielem, bratem, swatem. W kulturze ludzkiej takie sytuacje są bardzo wysoko, i słusznie, cenione, a ja tutaj nie podaję wysokiej oceny takiej postawy w sposób tchliwy. Nie podaję tej wysokiej oceny takiego postpowania w sposób tchliwy, nie mogę jednak nie stwierdzić, że w takich przypadkach nie ma bezinteresowności. Tutaj chroni się drugiego człowieka ze względu na to, kim on dla mnie jest - bratem, swatem, przyjacielem, matką, ojcem.

Moralność natomiast to postawa bezinteresowna, czyli chroniąca drugiego człowieka niezależnie od tego, kim on dla mnie jest, chroniąca drugiego człowieka (okazując mu pomoc gdy jest w kłopotach) **tylko dlatego, że jest człowiekiem**. Moralność zobowiązuje ci do chronienia **każdego** człowieka. Każdego? A gdy on jest Hitlerem?

Tu dochodzi do konfliktu, niekiedy wręcz dramatycznego, między wzniosłą ideą **moralnej równości ludzi (!)**, a faktycznymi różnicami i nierównością w ich postawach, w pełnionych przez nich społecznych zadaniach.

A teraz w tej samej sprawie zaglądnijmy do *Ewangelii*.

„Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mi będzie? Czy i celnicy tego nie czynią? I jeśli li pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czy i poganie tego nie czynią?” (Mt, V, 47-48).

„Jeśli bowiem miłujecie tych tylko, którzy was miłują, jaka za to dla was wdzieczność? Przecież i grzesznicy miłowo okazują tym, którzy ich miłują. I jeśli li dobrze czynicie tym, którzy wam dobrze czynią, jaka za to dla was wdzieczność? I grzesznicy grzesznikom pożącają, aby tyle samo otrzymali” (Ł, VI, 32-34).

W powyższych cytatach z *Ewangelii* jest idea, o której już wyżej mówiłem. Chodzi o to mianowicie, że dobrze czyni tym, którzy nam dobrze czynią, to nie jest jeszcze poziom czynu moralnego.

Ale po tym następuje od razu skok w obszar moralnego heroizmu: „Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyście dobrze i pożącajcie, niczego się za to nie spodziewajcie” (Ł, VI, 35). A gdy owe nieprzyjaciół są Hitlerami?

Koszt moralnego postpowania. W postawie moralnej, czyli w postpowaniu moralnym chroni się i utwierdza się (tworzy się) pomyślność, zdrowie i życie drugiego człowieka jest jeszcze jedna bardzo ważna, niekiedy wręcz dramatyczna, trudna rzecz w tym, że moralne postpowanie jest faktycznie czymś więcej niż postpowaniem bezinteresownym i czymś trudniejszym od postpowania bezinteresownego. Cokolwiek bowiem człowiek

dobrego czyni, czyni to jakim kosztem - kosztem swoim lub cudzym, lub swoim i cudzym. Człowiekowi nic nie jest dane darmo; człowiek wszystko tworzy i zdobywa sam, tworzy i zdobywa swoim - ludzkim kosztem.

Inaczej mówi c, ka de dobro jest tworzone/zdobywane kosztem jakiego innego dobra. I zawsze tu si staje wobec problemu, czy dobro zu yte nie jest (nie było) wi ksze ni dobro jego kosztem stworzone/zdobyte. Ten problem mo e mie , i miewa, dwie formy: gdy dobro zu ywane (po wi cane) jest moim własnym dobrem oraz - posta druga - gdy dobro zu ywane jest dobrem innych ludzi (prowadz cy wojn w obronie ojczyzny płac za ewentualne zwyci stwa cierpieniami lub nawet yciem innych ludzi - ołnierzy). W obu przypadkach wynika z tej sytuacji udr ka i wyrzut sumienia: czy koszt nie jest za du y, ale dopiero w tym drugim przypadku - gdy si płaci cudz cen - ryzyko jest szczególnie łatwe do podj cia i zarazem szczególnie niebezpieczne moralnie. W tym drugim przypadku te łatwo jest ulec pokusie, aby broni jakiej (załó my, e niew tpliwej) warto ci „za ka d cen !”. „Za ka d cen !” - oto pomost i przej cie mi dzy dobrem a diaboliczno - ci , mi dzy niebem a piekłem.

PODMIOT OCENY MORALNEJ. Wy ej pisałem o przedmiocie ochrony moralnej i doszedłem do uniwersalistycznej formuły, glosz cej, e wszystkie siadowe i uwarunkowania ludzkiego ycia podlegaj moralnej ochronie. A teraz przechodz do analogicznego pytania o to, kto jest uprawniony do moralnego oceniania ludzkich działa i ludzkich zachowa . Odpowied moja jest tu - podobnie jak w przypadku przedmiotu ochrony moralnej - uniwersalistyczna.

Podmiotem uprawnionym do moralnego oceniania jest ka dy człowiek, ka da ludzka osoba, pod warunkiem, e sam on podlega ocenie moralnej, tak e ze strony ocenianego przez niego. Ocenianie moralne jest relacj partnersk , równoprawn , czyli symetryczn , a to ze wzgl du na ide **moralnej równo ci ludzi**. Ocenianie przestaje mie charakter moralny, gdy cho by tylko w jakiej mierze jedna ze stron zyskuje przewag , czyli gdy - jej własn pozamoraln moc , albo moc zewn trzn (nadan jej) - prawo drugiej strony do jej oceniania ulega ograniczeniu. W takich sytuacjach powstaj pozamoralne relacje oceniania i bycia ocenianym, relacje asymetryczne, wynikaj ce z faktycznej nierówno ci ludzi.

Mówi c o podmiocie moralnego oceniania wymieniałem osob ludzk (ka dego człowieka), pomijaj c instytucje, organizacje, zorganizowane zbiorowo ci, a to dlatego, e zbyt du a jest moc instytucji wobec ludzkiej jednostki, aby mi dzy nimi a jednostkami ludzkimi mogły wyst powa partnerskie stosunki; w takich sytuacjach mamy do czynienia ze zbyt du asymetrii mocy, aby mo liwe tu było partnerstwo.

ASYMETRYCZNO POZAMORALNEGO OCENIANIA. S d - pods dny; oficer - szeregowy; pracodawca - pracownik; nauczyciel - ucze ; kapłan katolicki jako spowiednik - spowiadaj cy si . We wszystkich wymienionych przykładach mamy do czynienia z asymetri oceniania: jedna strona tu tylko ocenia, a druga jest tylko oceniana.

Taka asymetria w prawie do oceniania wi e si z bardzo wa n okoliczno ci : prawo do oceniania nie pochodzi tutaj z partnerskiej wzajemno ci; ono jest jednej ze stron **nadawane z zewn trz.** S dowi takie prawo nadaje pa stwo, oferuj c mu swoj egzekucyjn moc w tej sprawie (swoje rodki przymusu wobec pods dnego). Podobnie si dzieje z uprawnieniem oficera wobec szeregowego ołnierza. Pracodawca zyskuje takie asymetryczne uprawnienie sił swojego kapitału. Nauczycielowi nadaje takie prawo pa stwo, samorz d, a i rodzice. Wreszcie kapłanowi katolickiemu uprawnienie takie „nadaje Bóg” za po rednictwem ko cielnej zwierzchno ci, a nadaj c mu takie prawo, wspiera je pot nymi rodkami przymusu eschatologicznego (piekło!), który w swoim czasie wspierany był bardzo mocno tak e rodkami przymusu doczesnego.

Ta asymetria w prawie do oceniania, której ródłem jest jaka władza zewn trzna, władza mocna (czy to pa stwowa, czy to maj tkowa, czy to wreszcie „samego Boga”) nadaje tego rodzaju ocenom mocny, stanowczy charakter, niekiedy wr cz charakter absolutny. Takiej mocy oceny moralne nie maj ! Za ocenami moralnymi nie stoi adna moc czy MOC. S to oceny i tylko oceny ludzkie; s one słabe, cho ródłem ich wzmocnienia mo e by zgodnie wielu ocen, ale wtedy ocena moralna niepostrze enie przeobrazi si mo e w ocen obyczajow , czyli sankcjonowan .

Warto ci i WARTO CI. Ka da składowa i ka de rzeczowe uwarunkowanie ludzkiego ycia podlega - w takiej czy innej formie (obyczajowej, religijnej, prawnej, moralnej - ochronie, czyli jest warto ci . Warto w tym si wła nie przejawia, e ludzie jej chroni , e j utwierdzaj , a przynajmniej chc j utwierdza i chc jej chroni . Ludzkie pozytywne (ochraniaj ce, utwierdzaj ce lub chc ce ochrania lub utwierdza) zachowanie ma ró ne formy: (a) form czynnego działania przedmiotowego: wytwarza si chleb, chroni si chleb, broni si czynnie zagro onego człowieka; (b) form czynno ci słownych: chwali si chleb, zach ca si innych do wytwarzania chleba, chwali si drugiego człowieka; (c) form subiektywnego prze ycia: t sknota za drugim człowiekiem; marzenie, aby by innym potrzebnym.

W tych kilku poprzednich zdaniach mówiłem o chlebie, czyli o elementarnym, prozaicznym warunku ludzkiego ycia. Do chleba mo na by doł - czy napój, i odzienie, i dach nad głow , i zdrowie, i pomy lno najbli - szych (rodziny na przykład), i pomy lno szerszej wspólnoty (na przykład ojczyzny). Wszystkie te przykłady i inne im podobne s warto ciami ele-

mentalnymi, mo na by jej nazwa przyziemnymi, prozaicznymi. Ja je wy ej (w tytule tego fragmentu) okre lięm jako **warto ci**, pisz c to słowo małymi literami. wiat tych warto ci mo e si człowiekowi (ludziom, wspólnocie jakiej) spełnia lub nie spełnia .

Najpierw rozwa my wariant pomy lny, gdy warto ci si spełniaj , gdy chleba jest pod dostatkiem, a i napoje s w obfito ci, a i stroje, wreszcie inne przyziemne luksusy, słowem całkowita obfito (wr cz nadobfito !) dóbr elementarnych. My lał nad tym kiedy Gombrowicz. Chodziło mu o klasy uprzywilejowane, maj ce łatwy dost p do dóbr elementarnych. Chleb jest dla nich tak łatwo dost pny, e przestaje by dla nich jak kolwiek warto ci w dziedzinie marze . Te elementarne warto ci i ułatwione korzystanie z nich staje si dla takich klas wr cz nudne i nu ce, a pod wpływem tej nudy klasy takie wynajduj warto ci wy sze, czyli - powiada Gombrowicz - sztuczne. W ka dym razie, dla Gombrowicza spraw zasadnicz było u wiadomienie sobie „tej - jak powiedzieliby marksi ci - dialektyki potrzeb i warto ci” (W. Gombrowicz: *Souvenirs de Pologne*. Paris 1984, s. 39). Opowiadał pó niej w „Ziemia skiej” o okoliczno ciach i wadze tego swojego odkrycia, odkrycia ródeł warto ci sztucznych; słuchacze pos dzali go o zmy lenia. „Å to była prawda! I owo poj cie sztuczno ci u klas wy szych miało si sta jednym z wyj ciowych punktów mojej pracy pisarskiej” (*Ibd.*). Tak, „ by człowiekiem to znaczy by sztucznym”.

O tych wy szych warto ciach sztucznych pisał tak e wiele wiele lat przed Gombrowiczem Thorstein Veblen (*Theory of the Leisure Class*, 1899; polski przekł. 1971), traktuj c t twórczo „klasy pró niaczej” jako ekonomiczn i społeczn destrukcj .

A teraz wariant przeciwny, gdy elementarne warto ci si nie spełniaj . Od wieszca tu trzeba zacz :

Litwo! Ojczyzno moja! ty jeste jak zdrowie.

Ile ci trzeba ceni , ten tylko si dowie,

Kto ci stracił. Dzi pi kno tw w całej ozdobie

Widz i opisuj , bo t skni po tobie.

Gombrowicz te ten wariant dostrzega. Ma on wycucie i - chyba - zrozumienie dla warto ci wy szych (nawet najwy szych - **WARTO CI**), wyrastaj cych z dramatycznego niespełnienia warto ci elementarnych. Tu si dopiero kryje dialektyka wzniosło ci, która si rodzi z dna piekła. „Bóg, czy ideały, wcale nie s potrzebne aby odkry najwy sz warto , wystarczy nie je trzy dni, a kawałek chleba stanie si t warto ci ” (W. Gombrowicz: *Testament*. „Res Publica”, Warszawa 1990, s. 46).

Niektórzy, nawet bardzo wykształceni ludzie, powtarzaj formułki z przedszkolnej katechezy, twierdz c, e warto ci absolutne (**WARTO CI**), to takie, które maj „zaczepienie w transcendencji”, w niebia skiej nadna-

turalno ci. Nie zdobywaj si oni jednak na wysiłek pomy lenia nad tym, od czego owe warto ci musz si odbi , aby si wznie do wy yn „transcendencji” i na niej si zaczepi . Odbijaj si one od piekielnego dna (razem z sam „transcendencj ”)!

Mo na wi c powiedzie - za Mickiewiczem i Gombrowiczem - e wielka warto opiera si na potrzebie, elementarnej potrzebie, gdy jest ona dramatycznie niespefniana. Kiedy ludzie umieraj z głodu, wtedy chleb staje si wi to ci , staje si wi c najwnio lepsz warto ci , ale nie najwnio lepsz warto ci **szucz** , jak w przypadku przesytu. I tak jest zawsze, tak jest ze zdrowiem (utraconym!), z ojczyzn (utracon !), z chlebem (gdy ludzie z głodu umieraj !), tak powstaj **WARTO CI/ WI TO CI**. Rodz si one, jak widzieli my, z piekiel i motywuj , rzeczywi cie motywuj , do dziaania heroicznego, **dziaania „za wszelk cen ”**, czyli takie, które mog ku niebu nas poderwa (chleb, ojczyzn czy zdrowie - niekiedy, cho rzadko - przywróci), ale mog te w gł bsze pokłady piekiel str ci , bo takie **WARTO CI/ WI TO CI** realizowane s za wszelk - przewa nie cudz ! - cen .